# *Ojciec mój nie doczekał*

Miał zaledwie dziewiętnaście lat,
Marzenia i przed sobą świat.
W wolnej Polsce chciał żyć,
Więc za Ojczyznę poszedł się bić.

"Tylarierą, bagnet na broń!
Ojczyznę naszą Boże chroń!"
Na polu bitwy ranny padł,
Lecz go ocalił żołnierz-brat.

Potem w Holsztynie straszny głód.
Niewola, wszawica i brud.
Z obozu trafił do bauera...
Tak los żołnierzem poniewierał.

Trwała tęsknota i lata cierpienia.
W końcu doczekał wyzwolenia.
Uciekli faszyści przeklęci,
Rozpierzchły się plutony śmierci.

Niedługo trwało szczęście Narodu.
W Polsce zostali oprawcy ze wschodu.
O nich nie wolno było mówić źle,
Bo podsłuchiwało NKWD.

Na "wrogach ludu" krwawo się mścili,
Tysiące Niezłomnych stracili.
Terror trwał pięćdziesiąt lat,
Wreszcie "czerwony potwór" padł.

Już nie rozszarpią Polski na strzępy,
Hieny z zachodu, ze wschodu sępy.
Pokoju w Polsce pilnuje NATO.
Szkoda, że nie doczekał mój Tato.